Rok I. Kraków, Piątek 1 Listopada 1889. Nr. 32

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Zagranicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów **„Kurjer“ — Kraków.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Od Wydawnictwa.

☛ **Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.**

KURJER POLSKI kosztuje:

W miejscu:

za listopad. . . . . złr. – **·85**
do końca roku . . . „ **1·70**

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **10** cnt.

Na prowincji:

za listopad. . . . . złr. **1·10**
do końca roku . . . „ **2·20**

Fundacja barona Hirscha.

Zaszedł fakt, którego nie mogliśmy nawet przewidzieć. Oto w sprawie miljonowej fundacji barona Hirscha ozwało się wreszcie jedno z pism galicyjskich, ale ani liberalne, ani zachowawcze, bo widocznie nie pozwoliła im na to wyższa polityka, lecz urzędowa *Gazeta Lwowska*, której korespondent krakowski tak pisze:

„Tutejsze pismo codzienne *Kurjer Polski* wystąpiło z powodu fundacji bar. Hirscha z szeregiem artykułów, z których przebija niezadowolenie, ponieważ wykształcenie przy pomocy fundacji „może dać żydom silną broń w rękę i to broń szkodliwą dla społeczeństwa chrześcijańskiego“, twierdzi więc *Kurjer*, że ta fundacja jest dla nas niebezpieczeństwem. Proponuje wreszcie *Kurjer* zorganizowanie się chrześcijan w ligę, celem obrony własnych interesów wobec fundacji. Wystąpienie *Kurjera Polskiego* jest wytłumaczone ważnością i doniosłością sprawy, ale ostatecznie zachodzi pytanie, co dla nas lepsze, czy żyd lichwiarz i szynkarz, kupujący skradzione rzeczy, żyd oddający się wszelkim niegodziwym zarobkom, bo do godziwych nie jest przysposobiony, czy też żyd wyuczony na porządnego rzemieślnika i rolnika? Sami zacofani żydzi zapatrują się w ten sam sposób na fundację, co *Kurjer Polski* — i oni protestują przeciw działaniu fundacji, bo wiedzą, że wykształcenie musi wpłynąć na nich i przemieni ich w użytecznych członków społeczeństwa, z rabulistycznej gospodarki musi ich zaprowadzić na drogę racjonalnej gospodarki w warstacie, czy w handlu, czy w przemyśle.

„Ostatecznie, do dziś dnia zajęli oni siłą rzeczy stanowiska i w rolnictwie i w każdej dziedzinie pracy, niechże więc ta praca, z której ich wyrugować nie możemy, będzie odmiennie, zupełnie inaczej, niż dziś prowadzoną, a właśnie wówczas konkurencja będzie możliwą; że fundacja nie będzie skierowaną na bezwzględną szkodę kraju, dowodem na to, iż na jej czele staną osobistości, znane w kraju z dobrego imienia i z rzetelnej pracy obywatelskiej. Takim naprzykład będzie w Krakowie dr. Józef Rosenblatt, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i działać on będzie wraz z komitetem z pewnością w porozumieniu ze społeczeństwem naszem i uwzględniać jego interesa“.

Słowa te przejmują nas największem zdziwieniem, a zamieszczone w urzędowej gazecie, nader przykrą były dla nas niespodzianką. Wszakże bowiem nietylko my, ale i Namiestnictwo lwowskie miało także poważne w tej sprawie wątpliwości i sprzeciwiało się energicznie wprowadzeniu w życie w mowie będącej fundacji. Albo więc *Gazeta lwowska* na własną rękę inną uprawia politykę, albo też zaszła zmiana w zapatrywaniach Namiestnictwa na tę sprawę, która jednak zbyt jest ważną, aby kilka uwag korespondenta *Gazety lwowskiej* mogło usunąć czarne chmury, jakie ten dar miljonowy nad nami gromadzi, a z których wnet spłyną ciężkie i nie dające się powetować klęski.

„*Siłą rzeczy zajęli żydzi i w rolnictwie i w każdej dziedzinie pracy stanowiska*“, winniśmy więc dopuścić zdaniem korespondenta *Gaz. Lw.*, aby praca ta była odmiennie prowadzoną, a przez to konkurencja możliwą. Na czemże jednak ma polegać ta odmiana. Oto „żyd oddający się wszelkim niegodziwym zarobkom“ ma być wyuczony na „porządnego rzemieślnika i rolnika“. Nie możemy się z tem żadną miarą zgodzić, aby na tem właśnie zasadzało się ostateczne rozwiązanie danej sprawy.

Rozproszone po całym kraju masy żydowstwa niższych stopni nie są nam tak groźne, jak te jego sfery, które w walce ekonomicznej występują z więcej fachową rzeczy znajomością, bo kiedy pierwsze choćby dla swej ciemnoty nie mogą interesom naszym nadzwyczajnie szkodzić, a szerząca się w kraju oświata przy pomocy ustawodawstwa drobny wyzysk zwolna usuwa — kapitał połączony z rozumną i konsekwentną akcją, musi w zarodku zgnębić usiłowania nasze *abyśmy w tym biednym kraju stworzyli nasz własny mniejszy i większy przemysł* i ujść przez to mogli ostatecznej ruinie.

W Nrze 248 *Gazety lwowskiej* z d. 27 października 1889, a więc przed kilkoma dniami wyczytaliśmy w części edyktalnej ogłoszenia o zaprotokółowaniu dwóch nowych firm zarobkowo-gospodarczych.

Brzmią one jak następuje:

„*Osias Schreier & M. Kudisch, Dampfbrettsäge, Jasienica solna*“, i

„*Credit-Genossenschaft für Handwerk und Gewerbe mit beschränkter fünffacher Haftung in Kolomea*“.

Przy tej drugiej firmie zanotowano, że dyrektorami są pp. dr. Leon Goldfarb, J. S. Friedman, Abraham Neider, Wolf Goldschlag, Chaim Bretler, Eizyk Teicher i Alter Knöpper.

Jeżeli przy pomocy barona Hirscha mamy otrzymać dalszy szereg takich firm, natenczas musimy uledz w ekonomicznej walce. Przychylność Szanownego profesora dr. Rosenblatta nic nam wówczas pomódz nie zdoła, bo fala porywa jednostki, a te, co dla nieugiętych zasad wytrwają na narodowym gruncie, nie znajdą posłuchu w rozstrzygającej chwili.

Nowi biskupi polscy pod zaborem rosyjskim.

Jks. Antoni Awdziewicz, doktór Ś-tej Teologii, członek konsystorza katolickiego w Petersburgu i prezes komitetu szkół dobroczynnych imienia Metropolity Siostrzencewicza, został nominatem na katedrę biskupią w Wilnie.

Nominat jest najmłodszym z prekonizowanych biskupów, liczy zaledwie 53 lat wieku, a 30 lat kapłaństwa. Ks. Awdziewicz dał się poznać jako jeden z zdolniejszych profesorów Akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, gdzie wykładał teologję dogmatyczną i jednocześnie spełniał obowiązki inspektora Akademji.

Wielu z naszych młodszych kapłanów, pobierających wyższe wykształcenie we wspomnianej Akademji, odzywa się z całem uznaniem o byłym swym zwierzchniku i profesorze.

Wykład jego jasny i zajmujący, nader interesował słuchaczy. W życiu powszedniem nominat odznacza się surowem, do rygoryzmu posuniętem poszanowaniem praw kościelnych i obowiązków, i to w wyższym stopniu względem siebie, niż względem innych, podwładnych zwłaszcza.

Katedra wileńska w osobie nowego nominata pozyska niemałą ozdobę.

Jks. Ludwik Zdanowicz. Sędziwy kapłan, jubilat, wikarjusz apostolski i administrator djecezji wileńskiej, prałat archidjakon katedry wileńskiej — otrzymał nominację na biskupa sufragana archidjecezji mohylewskiej.

Urodzony w gub. Wileńskiej, ze znanej tam powszechnie rodziny, w roku 1812 — godność kapłańską piastuje od lat przeszło pięćdziesięciu.

Uczony ten i pobożny prałat pełnił przez długi czas obowiązki rektora seminarjum wileńskiego, poczem powołany został na asesora kolegjum rzymsko-katolickiego w Petersburgu i mianowany prałatem kapituły wileńskiej.

Jako rektor seminarjum, przedtem profesor ksiądz Zdanowicz żywo zapisał się w pamięci swych wychowańców. Łagodnością i słodyczą charakteru zjednywał sobie młodzież, przewodniczył jej dobrym przykładem, oświecał głęboką wiedzą. Starsze pokolenie kapłanów z djecezji wileńskiej, które wyszło z pod kierownictwa ks. Zdanowicza, wspomina go z uszanowaniem.

Jks. Apolinary Dowgiałło, który pozostał na stanowisku administratora archidjecezji mohylowskiej, jest osobistością znaną w sferach hierarchji katolickiej. Zajmuje wybitne stanowisko hierarchiczne, jako drugi członek kolegium duchownego rzymsko-katolickiego w Petersburgu i prałat dziekan kapituły metropolitarnej mohylowskiej. Obecnie liczy 70 lat wieku, święcenia kapłańskie otrzymał przed laty 42, posiada stopień naukowy magistra św. Teologji.

Jako proboszcz i dziekan w Moskwie, cieszył się tam wielką popularnością i szacunkiem wśród parafjan. Z Moskwy powołał ks. Dowgiałłę nieboszczyk metropolita Fijałkowski na członka kolegjum rzymsko-katolickiego w Petersburgu i wice-oficjała konsystorza, a jednocześnie zamianował go prałatem metropolitarnym i rektorem kaplicy maltańskiej.

Ksiądz Dowgiałło uchylił się od objęcia zarządu djecezją mińską, z powodu, iż procedura kanoniczna nie została jeszcze dotąd uregulowaną.

Pozostając nadal na swem stanowisku, ks. Dowgiałło oddał ostatnią pogrzebową usługę dwom metropolitom: księdzu Fijałkowskiemu i księdzu Gintowtowi.

Po śmierci zaś tego ostatniego, kapituła powierzyła mu zarząd archidjecezją. Jestto kapłan prawy i wielce szanowany wśród duchowieństwa petersburskiego.

W uzupełnieniu wiadomości o nominacji biskupów dodać należy, iż JE ksiądz biskup Kossowski, sufragan i administrator djecezji płockiej, obejmuje sufraganję we Włocławku przy księdzu biskupie Bereśniewiczu.

Z Sejmu.

Po odesłaniu wielu petycyj do odnośnych komisyj, odczytał na dziesiątem posiedzeniu Sejmu sekretarz A. Wodzicki dwa wnioski p. Rutowskiego i tow., złożone do laski marszałkowskiej.

Wniosek pierwszy dotyczy uchwalenia nowelli do ustawy krajowej z r. 1886 o uwalnianiu nowopowstających zakładów przemysłowych od wszelkich dodatków z wyjątkiem państwowych, a to w ten sposób, aby ulgi podatkowe odnosiły się także pod pewnymi warunkami i do już istniejących zakładów. Drugi wniosek żąda, aby polecono Wydz. kraj. zbadać przyczyny dotychczasowych niepowodzeń i warunki zaprowadzenia w kraju cukrownictwa. P. Teliszewski uzasadniał swój wniosek w sprawie wezwania rządu, aby ułatwił wpisy do ksiąg tabularnych tych nieruchomości, których wartość nie przenosi 300 złr. Rzecz przekazano komisji prawniczej.

P. Biliński odczytał sprawozdanie komisji budżetowej o akcji ratunkowej dla ludności dotkniętej nieurodzajem. Wiadomo już naszym czytelnikom, że suma 200.000 złr. ma być rozdaną tytułem bezprocentowych pożyczek, a 100.000 złr. jako doraźne zapomogi. Na pokrycie tak znacznego wydatku zaciągnie kraj $4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę spłacalną do r. 1898. P. Antoniewicz postawił poprawkę, aby sumę ratunkową podwyższyć do 150.000 złr. P. ks. Czartoryski krytykuje art. I. proponowanej przez komisję uchwały, która nie odpowiada w zupełności życzeniom mowcy. Pomoc udzielona krajowi winna zachować cechę subwencji, wskutek czego i ludność zyska i kraj większego ciężaru nie poniesie. Część pomocy bezzwrotnej (owe 100.000 złr., które, zdaniem ks. C. możnaby podnieść do 150.000 złr.) należy obrócić na przeprowadzenie robót publicznych.

P. Kozłowski wyraża przekonanie że w pierwszym rzędzie winno państwo przyjść krajowi z pomocą. Rząd od lat stu po macoszemu z naszym krajem się obchodzi, wysysając wszystkie jego soki, a niczem ich nie zasilając. Dzisiaj o tyle się stosunki zmieniły, iż wskutek interwencji monarchy rząd przyszedł i przyjdzie jeszcze w pomoc krajowi. Kraj ze swej strony musi jednak również zdziałać wiele w tym kierunku, a co do sposobów pomocy, godzi się mowca zupełnie z poglądami p. ks. Czartoryskiego, z tym dodatkiem, iż życzyłby sobie, aby kwota 100.000 dano do dyspozycji Wydziałów powiatowych.

P. Huryk oświadcza się za użyciem znacznej kwoty na regulacje brzegów rzek. Sprawa ta, pomimo corocznych wylewów, niszczących ludność, stoi dotąd otworem.

Przy głosowaniu utrzymały się wnioski komisji w całości oraz rezolucja p. Huryka.

Dalej komisja uznaje słuszność wniosku p. Zolla, aby należytość za telegramy do Rosji została zniżoną i dlatego wzywa c. k. rząd, by postarał się o zrównanie taksy z opłatą za depesze do Niemiec. Komisarz rządowy zapewnia, że rząd poprze żądanie Sejmu na kongresie paryskim w r. 1890.

Wreszcie Sejm wzywa rząd, aby urzędującym w kraju naszym dyrekcjom ruchu kolei państwowych i kolei w zarząd państwa objętych, dyrekcji poczt i telegrafów, dyrekcjom fabryk tytoniu, tudzież innym władzom i instytucjom państwowym polecił, aby wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby, zaspakajały u krajowych przemysłowców.

Pauzy w czasie nauki szkolnej.

Znane jest wszystkim fatalne pomieszczenie gimnazjów krakowskich i fatalne tego następstwa na zdrowie uczącej się młodzieży — Z wyjątkiem gimnazjum św. Anny, posiadającego najlepsze warunki higieniczne, we wszystkich innych szczególniej daje się uczuwać brak dużego, pełnego powietrza dziedzińca. Skutkiem tego uczniowie zniewoleni są nawet w czasie przeznaczonym na wypoczynek, przesiadywać w dusznej sali, a nie zawadzi nadmienić, że okna z powodu przeciągów, oraz ze względów „pedagogicznych“, nie są wcale otwierane. To też dosyć wejść do którejkolwiek klasy w czasie pauzy, aby poczuć straszny zaduch tam panujący. Przybywają do tego tumany kurzu, bo młodzież żywa i potrzebująca ruchu, urządza gonitwy i bójki po klasie, tak zresztą właściwe jej wiekowi. Ale czy ten proch nie jest zabójstwem dla płuc młodocianych? Nic też dziwnego, że po 3 lub 4 godzinach rannych lekcyj, większość uczniów wraca do domu odurzona, z bólem głowy. Ogólne osłabienie fizyczne, mała odporność na wpływy zewnętrzne, a wreszcie i niechęć do nauki są smutnym rezultatem tych warunków sanitarnych.

Dopóki nie będziemy mieli specjalnie zbudowanych gmachów szkolnych, nie może być mowy oczywiście nawet o radykalnej zmianie, ale przecież i teraz, przy odrobinie dobrej woli, niejedno złe dałoby się usunąć.

Położenie gimnazjów tutejszych jest bardzo dobre, bo szkoły te sąsiadują z plantacjami, które łatwo dałyby się spożytkować podczas pauz. Rada miejska ze względu na zdrowie dzieci krakowskich nie wahałaby się zpewnością odstąpić kawałka ograniczonego terenu plantacyj naprzeciw każdego z gimnazjów, przez co plantacje niby nie ucierpiały, a conajwyżej zniszczonoby

kawałek trawnika, który małym kosztem dałoby się ogrodzić.

W takim razie uczniowie, zamiast dusić się w salach, przez kilka minut pauzy oddychaliby świeżem powietrzem, a tymczasem sale szkolne możnaby przewietrzać.

Doświadczenie pedagogiczne łatwo wskaże władzy szkolnej, jak przeprowadzić dozór nad uczniami na plantacjach w czasie pauz. Dwóch nauczycieli, z których jeden czuwałby przy bramie gimnazjalnej, aby uczniowie nie przekraczali wyznaczonego na plantach koła, drugi zaś miałby dozór w samem kole, podołałoby temu zadaniu w zupełności. Żeby zaś uczniowie nie spóźniali się z powrotem do klas, należałoby zarządzić podwójne dzwonienie: pierwsze wcześniejsze dla uczniów, a drugie dla profesorów.

Tych słów kilka jest wstępem do dalszej dyskusji, dla której redakcja *Kurjera* chętnie otworzy swe łamy osobom, pragnącym zabrać głos w tej sprawie.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Prasa zagraniczna wciąż rozprawia o artykule w *Pall-Mall-Gazette*, dotyczącym stosunków wzajemnych Rosji z Niemcami. W artykule tym „Starego Dyplomaty" prócz wzmianki o przedsiębranej niby przez ks. Bismarka próbie zmuszenia Rosji do rdzennego przekształcenia dotychczasowej jej polityki, znajdujemy wiadomość, że ponieważ owa próba nie powiodła się, Niemcy tedy starać się będą skrępować na innej drodze swobodę działania Rosji, a mianowicie zniewolić ją do wojny z Austrją. Niemieckie stronnictwo wojskowe mniema, że starcie z Austrją skieruje siły Rosji na południo-zachód i rozwiąże Niemcom ręce względem Francji. „Stary dyplomata" uważa rachubę tę za błędną, albowiem Rosja postawiłaby 2,000,000 żołnierza przeciw Austrji (ilość całkiem dostateczną), a resztę — przeciw Niemcom, z czego wynika, że ogromna armja Rosji nad granicą niemiecką w zupełności pokój europejski zabezpiecza.

Dalej „Stary dyplomata" zapewnia, że pan Crispi stał się ślepem narzędziem niemieckiego stronnictwa wojskowego, i że za hasło do wojny ogólno-europejskiej posłuży napad Włoch na Francję. Stronnictwo to pragnęłoby wojnę przyspieszyć, gdyż obawia się tryumfu Gladstona w Anglji, nie przedstawiającego takich rękojmi dla Niemiec, jakich spodziewają się one po margrabim Salisburym.

W końcu autor twierdzi, że Rosja walki nie zacznie, napadnięta zaś nie złożyłaby oręża, dopókiby wrogowie nie poprosili o pokój; ale napadowi Rosja nie ulegnie, a to w skutek stanowiska, zajmowanego przez Francję, bo gdyby Niemcy wystąpiły przeciw Rosji, miałyby też do czynienia z armją francuzką".

Angielska *Baptist-Union* zwróciła się do premiera ministrów margr. Salisburego z memorjałem w sprawie kreteńskiej, na który otrzymała następującą odpowiedź:

„Z polecenia margrabiego Salisburego potwierdzam odbiór Pańskiego pisma z 19 t. m. w którym „Unia Baptystów (chrzcicieli nawracających) dla Wielkiej Brytanji i Irlandji" zwraca uwagę na gwałty, jakie niedawno zajść miały na Krecie. W odpowiedzi na to muszę zauważyć, iż królewski konsul na Krecie zwiedził wyspę, celem przekonania się, o ile te doniesienia były prawdziwemi. Okazało się, iż wiele w nich było przesady. Szczególniej skargi na barbarzyńskie obchodzenie się z kobietami zdają się być zupełnie bezpodstawnemi".

Daily News wyraża się naturalnie w sposób nadzwyczaj niepochlebny o odpowiedzi Salisburego. Dziennik ten mniema, że podobnej odpowiedzi mógłby również dobrze udzielić jakiś wielki Wezyr, a szczególniej wzmianka o przesadnych doniesieniach zawiera w sobie przyznanie się do winy. Przy tej sposobności powtarza także *Daily News* swoje dawne utyskiwania na stosunki w Armenji.

Z Brukselli donoszą, iż prawdopodobnie państwo Kongo, które dotychczas wiąże tylko personalna unia z Belgją, wejdzie z tą ostatnią w ściślejszy związek państwowy. Badania wykazały, że ziemia w tym kraju jest urodzajna, a towarzystwa prowadzące handel kością słoniową, prosperują. Ten i wiele innych faktów przekonały Belgów, że kolonia Kongo może się stać kiedyś dla nich źródłem bogactw. Ztąd przypuszczenie, że kiedy kierownik gabinetu Izby wniesie projekt do ustawy w sprawie przyłączenia państwa Kongo do Belgji, zostanie on niewątpliwie znaczną większością głosów przyjętym. Nie sądzą tu jednak, by objęcie w posiadanie nastąpiło przed ukończeniem budowy kolei Kongo, które nastąpić ma w końcu 1892 r. Założenie belgijskiego kolonjalnego państwa wymaga również utworzenia odpowiedniej floty wojennej.

MY TAK ZAWSZE.

HUMORESKA

przez

Józefa Blizińskiego.

Do wagonu drugiej klasy pociągu, odchodzącego do Zagórza, wsiadło w Przemyślu czterech ichmościów, zupełnie sobie nieznajomych. Dowiedzieli się wprawdzie przypadkiem, gdy konduktor kontrolował bilety, że jadą wszyscy do jednej i tej samej stacji, to jest do Chyrowa; wdali się nawet w gawędę, ale ta ograniczała się na ogólnikach, a głównie, jak to u nas bywa, na polityce — tak więc, żaden z nich nie dowiedział się niczego bliższego o współtowarzyszach.

Gdy przybyli do Chyrowa, spotkał ich przy wysiadaniu faktor, miejscowy żydek, z zapytaniem:

— Możę panowie potrzebują furmanki?

A że wszyscy właśnie znajdowali się w tem położeniu, więc zaczęli rozrywać żydka, który, musimy mu oddać sprawiedliwość, tak manewrował, że wszystkim jakoś, ile możności postarał się zadość uczynić.

Ten, którego najpierw załatwił, wsiadł na chłopski wózek zaprzężony w parę szkapiąt i wyruszył gościńcem ku Staremu Miastu.

Wkrótce wszakże przekonał się, że źle trafił; szkapy o ile zpoczątku rącze, o tyle w miarę ubieżonej odległości, zaczęły wolnieć i nareszcie pomimo nieustannego zachęcania batem, z truchta przeszły w stępa. Wyminął ich niebawem tak zwany *Eilwagen* czyli karetka pocztowa, pełna podróżnych, wymijały i inne wozy lub bryczki, aż w końcu do tego doszło, że niefortunny pasażer uznał za najstosowniejsze przystać na propozycją chłopa, który oświadczył, że musi zatrzymać się dla wytchnięcia koniom przed stojącą przy trakcie karczemką.

Zapalił tedy cygaro, i uzbroiwszy się w stoicką cierpliwość zasiadł na ławeczce przed karczmą. Nie wyszło dziesięć minut, gdy od strony Chyrowa nadjechał znowu ogromny furgon z budą płócienną, *vulgo* omnibus żydowski, i stanął także przed karczmą, zaś z jego wnętrza dał się słyszeć głos:

— A pan dobrodziej dokąd jedzie?

I wnet po tych słowach wytoczyła się zpod płóciennej budy postać, w której pierwszy pasażer poznał jednego z towarzyszów podróży w wagonie.

— Gdzież to pan jedzie?

— Do Turki, a pan?

— I ja do Turki.

— Nie może być.

— Szkoda, żeśmy się nie zmówili i nie wzięli na wspólny koszt jakiejś porządnej furmanki.

— Zapewne.

— Wystaw sobie pan dobrodziej, szelma faktor namówił mnie na tę żydowską budę, zaręczając, że mi będzie wygodnie. Tymczasem napakowało się tak, że siedzimy jak śledzie w beczce... a przytem, obawa plagi egipskiej... słowem, jeżeliby to panu nie zrobiło różnicy, gotówbym przypisać się do pańskiej furmanki.

— Kiedy szkapy ledwo się wloką.

— I tamte nie rącze: jużbym wolał kupić owsa, byle jechać swobodnie.

Gdy tak traktują, od tej samej strony, zkąd przybyli, nadjeżdża i staje także przed karczmą trzecia furmanka, to jest elegancki powóz, z którego wyskakuje trzeci towarzysz z wagonu.

— A panowie co tu robią?

— Jedziemy do Turki.

— I ja także, ale huncfot faktor, jak mnie urządził! Namówił czyjegoś stangreta z za Turki, wracającego próżno do domu, że mnie zabrał, za pieniądze naturalnie. Tymczasem ten teraz powiada, że nie może mnie dalej wieźć, bo się boi, żeby się jego pan nie dowiedział, gdyż spotkał kogoś znajomego z tamtych stron, co mógłby go wydać.

— I jakże będzie?

— Możebyśmy mogli jakoś razem we trzech...

— Ale czyż konie dadzą radę?

— Bardzo wątpię.

— Nawet trudno będzie pomieścić się na tej furce.

— Bójcie się panowie Boga! zkąd ja tu wezmę furmanki.

— Ale jakże zrobić?

— Gotów jestem dodać chłopu papierka, to może przystanie.

Wzięto chłopa do narady. Temu widocznie uśmiechała się myśl zarobku, ale niepewny czy zadosyć uczyni zobowiązaniu, skrobał się tylko po głowie i na wszystkie argumenta odpowiadał:

— Abo ja wiem!

Zafrasowani pasażerowie nie wiedzieli już co począć, gdy nagle ujrzeli nadjeżdżający sporym kłusem porządny i obszerny wózek, zaprzężony w parę dobrych koni, a na nim czwartego pasażera z wagonu.

Już miał przejechać, nie zatrzymując się, gdy nasza spółka nagłą myślą jednocześnie tknięta, rzuciła się naprzeciw wózka i zatrzymała go niemal przemocą, a z trojga ust razem wybiegło pytanie:

— Dokąd pan jedzie?

— Do Turki — odrzekł kwaśno pasażer.

— I my do Turki, aleśmy tu osiedli na piasku.

— A mnie złodziej faktor wyciągnął na koszt; powiedział, że wystara się o furmankę, tymczasem przepadł szy gdzieś, w półgodziny się zjawił i oświadczył, że nie ma żadnej, ale, że w mieście jeden obywatel wynajmuje na żądanie konie podróżnym, to do niego trzeba się udać. Naturalnie, że tak zrobiłem, ale musiałem zapłacić, co chciał.

— A to drab! wiedział, że wszyscy jedziemy w jedno miejsce i tak nas wykierował! — rzekł pasażer z omnibusu — moglibyśmy byli jechać na wspólny koszt.

— Zdaje mi się, że możnaby to jeszcze zrobić — zaproponował ten, co przyjechał powozem, stawiając dla wszelkiego bezpieczeństwa nogę na stopniu bryczki, bo obrzawszy się właśnie spostrzegł, że jego stangret wyrzuca z powozu tłómoczek i zabiera się do odjazdu.

— Dołożymy się — rzekł pierwszy — każdy w czwartej części i w dodatku damy furmanowi na wódkę.

— A kiedy tak, to i owszem! pomieścimy się bardzo łatwo; tylko wielka szkoda, że nie zrobiliśmy tego odrazu. O szelma żyd! dostał od każdego z nas osobno faktorne.

— Dobrze nam tak; moglibyśmy byli porozumieć się zaraz w wagonie.

— Co prawda, to prawda... tylko że...

— Jakie że?

— Ano takie, że u nas bez faktora żydka ani rusz.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 1 listopada, obchodzi Kościół katolicki uroczystość Wszystkich Świętych, ustanowioną około 835 r. za Grzegorza IV. W dniu tym Kościół wojujący na ziemi, oddaje cześć Kościołowi, tryumfującemu w niebie. Początek swój uroczystość dzisiejsza wzięła od zamienienia rzymskiego Panteonu na kościół, pod wezwaniem Matki Boskiej.

---

27)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

W takim wieku, stosunki przyjaźni zawiązują się szybko i Misiowi zdawało się, że zna Franka od bardzo dawna — a znał go od kilku godzin zaledwie. Po południu oglądali książki i zabawki, pod dozorem starej Janowej, a w pokoju należącym niegdyś do pana Leona, a obecnie przez Marczyńskiego zajmowanym, odbywały się narady.

Ksiądz po nieszporach przyszedł, jak zwykle co niedziela do pana Józefa na gawędkę. Zapalili cygara i popijając herbatę gwarzyli.

— Bardzo dobrze, panie Józefie, zrobiłeś — mówił ksiądz, — żeś Franka wybrał na towarzysza Misiowi; dzieciak to sprytny, poczciwy i z dobrych rodziców.

— Zapewne, Maciej porządny chłop.

— Znam ja ich tu wszystkich doskonale, wiem co który wart. Ci ludzie o-boje dobrzy są. Ona ma troszkę fanaberji, ale to nic nie szkodzi... te fanaberje nie są złe i do złego nie dążą. Mój panie Józefie, wartoby już się do nauki Misia zabrać, chłopak rośnie...

— Przez lato, niechby sobie jeszcze pobaraszkował — odpowiedział Marczyński.

— Ale... tak się to zdaje, dzień za dniem ubiega, a czasu straconego nie wrócić.

— Mnie głównie jak na teraz chodzi o jego zdrowie, trzeba żeby sił nabrał, tem więcej, że ojciec był suchotnik.

— I to prawda, ale możnaby jedno z drugiem pogodzić. Ja godzinkę rano, pan godzinkę wieczorem, nie przeciążając — po troszeczku...

— Trzeba od czytania zacząć.

— Zaczynaj sobie jegomość od czytania, i owszem, a ja zacznę od religji, od katechizmu. Codzień po mszy, o ósmej godzinie będę dla Misia. Jeżeli piękna pogoda, niech przychodzą z Frankiem na plebanję, gdy będzie wilgoć lub chłodno ja tu przyjdę, ale musi to już iść regularnie, jak w zegarku, żeby od samego początku przyzwyczaić dzieciaka do punktualności i do porządku.

— No, dwie godziny na dzień, może za dużo nie będzie. Zgoda więc; ksiądz będziesz uczył religji, a ja czytania, pisania i arytmetyki.

— To nie równy podział... mógłbym arytmetykę wziąć na siebie.

— A przepraszam! nigdy. To nie łatwa rzecz, a od początków wszystko zależy. Ja specjalista w tem jestem i matematyk. Nie oddam ani arytmetyki, ani algebry, ani geometrji, ani...

— Ha! ha! — roześmiał się ksiądz, — dajże panie Józefie pokój, bo dojdzieszz do astronomji, a chłopak liter jeszcze nie zna.

— Naturalnie że dojdę, nie dziś, to za kilka lat, ale Miś musi to wszystko umieć doskonale. Zdaje mi się, że ma wrodzone zdolności i że będzie z niego dobry matematyk.

— No—a inne przedmioty?

— Cóż tam inne! Nauki przyrodzone, ma się rozumieć dość obszernie; fizyka, chemia, języki nowożytne, geografia, trochę historji. Czego mu więcej potrzeba?

— Bagatela! a łacina, a grecki? hę?

— Co mu tam po tem!

— Bójże się Boga, panie Józefie, jakżeż możesz takie herezje wygłaszać. Bez łaciny! a cóż to za wykształcenie?

— Bardzo dobre.

— Nie, nie; na to się nigdy nie zgodzę. Jak można bez łaciny, jak można? Biedne dziecko! Skazać je na pozbawienie prawa czytania w oryginale mistrzów starożytności! zamknąć mu drogę do teologji, prawa, medycyny. Na to nie mogę pozwolić. Na żaden sposób nie mogę.

— Ależ księże Mateuszu! Miś nie będzie ani księdzem, ani filologiem, ani lekarzem

— Zkąd pan możesz wiedzieć czem Miś będzie?

— Ma przecież Lisów.

— Choćby miał nawet dziesięć takich majątków, to łacina zawsze mu się przyda. Przecież jeszcze król Stefan powiedział: „*disce puer latinae, ego te faciam mości panie*".

— Ba! ileż to lat temu, kochany proboszczu. Latinae! latinae! Uczyli się tej łaciny, mówili po łacinie, pisali po łacinie i cóż z tego przyszło? Rachować nie umieli nigdy i przerachowali się. Może nie prawda? Może się mylę? Co tu mówić! kto liczyć nie umie ten nic nie umie, choćby po łacinie mówił jak Horacy lub Tacyt.

— Kiedy bo, panie Józefie, unosisz się i jesteś jednostronny.

— Przepraszam, sprawiedliwym chcę być i sprawiedliwie sądzę. Powiedz sam księże, kto tu umiał rachować, kto? jedni żydzi tylko. Czas przejrzyć nareszcie, czas poznać swoje wady i leczyć się z nich. Bez rachunku żaden na świecie kraj i żaden człowiek obejść się nie może i w rezultacie musi zginąć.

Zapalił się Marczyński, wstał z krzesła i zaczął chodzić wielkimi krokami po pokoju.

— Ja to wiem, ja czuję, — mówił, — w czem było źle i dlatego chciałbym, ażeby pokolenie młode było praktyczne. To jest droga jedyna: żeby odznaczało się trzeźwością, zabiegliwością, zamiłowaniem rachunku. Mówcie sobie co chcecie, a ja zawsze twierdzić będę, że rachunek jest podstawą ładu i porządku, a porządek duszą rzeczy. Kto rachować umie, ten myśleć umie i błędów nie popełnia, bo dwa razy dwa jest zawsze cztery, a nie pięć, ani nie siedmnaście. Żebym Misia rachować nie uczył i nie nauczył — to zawiódłbym zaufanie, byłbym zdrająca względem Leona, który powierzył mi swego syna. Nie odstąpię od swego, żebyście mnie siekli i piekli i na wolnym ogniu smarzyli!

(Dalszy ciąg nastąpi).

W kościele Wszystkich Świętych odbywa się solenne nabożeństwo.

Kalendarz. Dziś Wszystkich Świętych; jutro Dzień Zaduszny.

Kalendarz historyczny. 1 listopada 1806 roku Dąbrowski i Wybicki tworzą w Poznaniu cztery polskie pułki. — 1848 r. Bombardowanie Lwowa.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Pan Jerzy Zoellner, rodem z Szczawnicy, otrzymał onegdaj na tutejszej Wszechnicy stopień magistra farmacji.

* Wczoraj o godzinie 6 wieczorem pobłogosławiony został w kościele św. Piotra związek małżeński pomiędzy p. Tadeuszem Zapałowiczem, c. k. lekarzem pułkowym, a panną Ludmiłą Wężowiczówną, córką Wincentego Wężowicza, inspektora budownictwa miejskiego i Kamilli z Szafrańskich. Kościół przepełniony był publicznością, a wszyscy jak najżywszy brali udział w uroczystym akcie, który połączył z sobą dwie osoby tak bardzo sympatyczne i ze wszech miar zasługujące na tę przyjaźń i życzliwość, jaka zewsząd ze szczeremi śpieszyła życzeniami. Po ceremonji ślubnej pośpieszyli goście weselni do domu rodziców panny młodej, gdzie podejmowani byli z iście staropolską gościnnością.

* Na wystawę Sztuk Pięknych nadeszły obrazy: Damazego: „Resztkami sił,“ Malczewskiego: „Studjum“ i Steinberga: „Sfinks i Amor“.

* Komitet wieczoru ku czci Mickiewicza, urządzanego corocznie w naszem mieście staraniem młodzieży akademickiej, w bieżącym roku już się ukonstytuował. Skład jego jest następujący:

Przewodniczący: Wojciech Szukiewicz, sekretarz Marjan Stefan Grzybowski, skarbnik Jan Bober, kierownik artystyczny: dyrektor Wiktor Barabasz. Członkowie: Bartynowski Wacław, Ciechanowski Stanisław, Ehrenberg Kazimierz, Górski Gabryel, Górski Ksawery, Krzyształowicz Franciszek, Lewic i Roman, Lewicki Włodzimierz, Maleczyński Stefan, Maleszewski Władysław, Nowicki Franciszek, Staniszewski Juljan, Süsser Ignacy, Szybalski Antoni.

* Uzupełniając wczorajszą wzmiankę o posiedzeniu Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej donosimy, że na posiedzeniu w dniu 30 października Wydział ukonstytuował się wybierając zastępcą przewodniczącego p. dra Kleczyńskiego, profesora Uniwersytetu Jagiell., sekretarzami pp. dra Dadleza i dra Juliusza Leo, podskarbim p. dra Antoniego Malkiewicza. Do komisji, która zajmuje się ocenianiem i wyborem stósownych dla czytelni ludowych książek, wybrano pp. ks. dra Bukowskiego, Józefa Głuszkiewicza, Winc. Jabłońskiego, Kazimierza Langiego, ks. dra Lenkiewicza i dra Ant. Malkiewicza. Przewodniczącym Towarzystwa jest, jak wiadomo, ks. dr. Pelczar, prof. Uniw. Jagiel., kan. kat. krak.

* P. Mieczysław Pawlikowski powrócił wczoraj z Paryża do Krakowa.

* Liczne grono publiczności odprowadziło wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku, zwłoki ś. p. Klary z Bernacików Linquistowej, obywatelki m. Krakowa i matki tutejszego profesora szkoły przemysłowej.

KURJER LWOWSKI.

* W szkole przemysłowej dla kobiet, założone we Lwowie przez p. Adolfa Stronera, naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej, wprowadzono wykłady praktycznego gospodarstwa domowego, miejskiego i wiejskiego. Wykłady te ma objąć pani Sydonja Broniewska, nauczycielka szkół średnich, w przedmiocie tym fachowo wykształcona.

* P. Marceli Zboiński wyzdrowiał już zupełnie i wyjechał z Radegund, gdzie bawił przez 6 tygodni w zakładzie hydropatycznym. Obecnie bawi p. Z. w Wiedniu i ma jutro powrócić do Lwowa.

* P. Adolf Korczak Chulawski, urzędnik dyrekcji kolei państwowej we Lwowie, powołany został do pełnienia służby przy generalnej dyrekcji tejże kolei w Wiedniu.

* Z życia towarzyskiego. W dniu 20 b. m. o godz. 7 wieczorem odbył się we Lwowie w kościele Marji Magdaleny ślub p. Stanisława Matwija, profesora gimnazjalnego z Bochni, z panną Marją Eugenją Hassny, córką właścicielki realności we Lwowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dwa wypadki rabunku zdarzyły się dnia 20 i 21 b. m. w okolicy Gdowa, powiatu wielickiego. Mianowicie napadnięci zostali i ograbieni z posiadanej gotówki, włościanin Wojciech Kasprzyk z Liplaru i żyd, Hersz Preiser z Gdowa. Żandarmerja tegoż samego dnia wyśledziła sprawców tych rabunków w osobach kilku włościan z okolicy, których aresztowała i oddała w ręce sądu.

* Do Rady powiatowej skałackiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został Michał hr. Baworowski, właściciel dóbr Sorocka; zaś do Rady powiatowej żółkiewskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich Demko Jamira, naczelnik gminy Żełdca.

* Z Liska donoszą nam pod datą 30-ego paźdz. 1889. Onegdaj o 7½ wieczór sygnalizowano pożar w stronie browaru hr. Krasickiego. Pastwą ognia, zapewne zbrodniczą ręką podłożonego, stała się stodoła dworska z nagromadzonymi zapasami zboża, stanowiącego własność dzierżawcy browaru Jakóba Dyma. Zgorzał również dach nad piecem pobliskiej cegielni. Szkoda ubezpieczona. Zanotować musimy, iż w przeciągu dwóch lat poraz ósmy byliśmy świadkami pożaru w pobliżu browaru.

KURJER CIESZYŃSKI.

* Wydawany w Nawsi *Rolnik Ślązki* polemizuje w swym dodatku politycznym, a organem Czechów śląskich *Tydennikiem Opavskym* i zbija twierdzenie tego pisma, jakoby język czeski na Ślązku cieszyńskim cofał się. „Czeszczyzna“ — pisze *Rolnik* — na wschodnim Ślązku jeszcze bynajmniej nie cofnęła się do swych miejsc przyrodzonych, tj. do czeskich. Wszystkie (dziesięć) gminy powiatu sądowego cieszyńskiego, w których szkołach zaprowadzony jest język czeski, tudzież większa część gmin powiatu bogumińskiego uchodzących za czeskie i wszystkie gminy powiatu frysztackiego, o który się toczy ciężki bój, jako to: Dąbrowa, Orłowa, Łazy, Lutynie są polskie. Czeszczyzna w szkołach jest jedynie pozostałością dawnych czasów, w których język czeski był urzędowym u nas. W końcowym ustępie swego artykułu, z którego przebija żal i boleść, zwraca się redakcja *Rolnika* do Czechów z prośbą, aby zechcieli przyłożyć ręki do usunięcia sporów, do zawarcia szczerej ugody i do ułożenia programu polsko-czeskiego na Ślązku. Oby słowa te nie pozostały bez skutku. Bo na sporach wśród Słowian zawsze tylko zyskiwali Niemcy.

KURJER POZNAŃSKI.

* Narzucani Polakom niemiecko-protestanccy nauczyciele często należą do wyrzutków społeczeństwa i szerzą demoralizację wśród dziatwy. Za podobne sprawki skazany został 25 października osławiony germanizator, nauczyciel Schl. w Osieczuie, na 5 lat domu karnego.

* W Swadzimiu zmarła 26 października śp. panna Helena Kąsinowska, wnuczka pułkownika barona Kąsinowskiego, który służył pod Napoleonem I. i odznaczył się przy obronie Zamościa. Nieboszczka zajmowała się gorliwie nauczaniem polskiej dziatwy, którą szkoła karmi wyłącznie niemczyzną. Cześć cichej pracowniczce. Oby znalazła zastępczynię i jaknajwięcej naśladowczyń.

* W Wągrówcu odbyło się powiatowe zgromadzenie „Kółek rolniczych“ włościańskich. Uchwalono tam urządzić na przyszłą wiosnę w porozumieniu z towarzystwami przemysłowemi, powiatową wystawę rolniczo-przemysłową.

KURJER WARSZAWSKI.

* Grono włochów, zamieszkałych w Warszawie, przygotowywa artystycznie wykonany adres, który wysyła jubilatowi, Józefowi Verdi'emu. Adres został sporządzony przez kaligrafa, oraz malarza. — Widowisko, celem uczczenia pięćdziesięciolecia kompozytorskiej pracy Verdi'ego, odbędzie się w dniu 17 listopada w teatrze wielkim. Program obejmie wyjątki: z „Makbeta“, „Zburzenia Jerozolimy“, „Ernaniego“ i innych oper mistrza.

* Stowarzyszenie malarzy i rzeźbiarzy wpadło na pomysł przysporzenia sobie stałych gości. Ustanowiono 500 biletów rocznych 3-rublowych, z których 350 już znalazło nabywców. Właściciel biletu otrzyma z końcem roku premjum. Stowarzyszenie w ostatnich czasach otrzymało zamówień artystycznych na 5000 rs.

* Wysłano szachowi perskiemu obstalunki, jakie porobił podczas bytności swojej w Warszawie. Trzy paki ważyły 26 pudów.

* Na kolei warszawsko-wiedeńskiej ma być utworzony wydział statystyczny.

* Zarząd miasta jest obecnie zajęty kwestją desinfekcji wszelkich utensiljów domowych, a głównie pościeli, bielizny i garderoby po chorych. Będzie urządzona wielka kamera, w której obowiązkowo będą się desinfekcjonowały rzeczy ze szpitali i z domów prywatnych. Magistrat warszawski powoła do tego także kapitalistów prywatnych, celem złożenia odpowiedniego funduszu.

* Teatr Wielki, jak wiadomo, przebudowuje się z gruntu. W całym gmachu nie będzie ani jednego pieca; ogrzewanie odbywać się będzie za pomocą kaloryferów i pary, gaz także zupełnie wyrugowany zostanie, a zastąpi go elektryczność. W miejsce dotychczasowych dwóch wejść do krzeseł, będzie ich aż ośm, urządzonych w ten sposób, ażeby nie powodowały przeciągów. Słowem w całej projektowanej przeróbce znać usiłowanie zastósowania najnowszych urządzeń sceny, oraz wygody i bezpieczeństwa publiczności. Roboty mają się rozpocząć z wiosną roku przyszłego.

KURJER KOWIEŃSKI.

* W tych dniach kadencja sądu zamknęła swoje posiedzenia w Poniewieżu i odznaczyła się następującym epizodem, którego sprawcą był kowieński adwokat przysięgły, p. Stacewicz. Po wygłoszeniu przez sędziów przysięgłych werdyktu, potępiającego włościan: Szykianisa, Markunasa i innych, oskarżonych o rozbój, wymieniony powyżej obrońca wpadł na nich z wymówkami, wołając: „Nie darmo p. prokurator obawiał się, ażeby ci durnie nie potępili oskarżonych!“ W sali zrobiło się zamieszanie; jeden z przysięgłych, Raden, odepchnął p. St. O zajściu tem został spisany niezwłocznie protokuł i zbyt krewki obrońca pociągnięty do odpowiedzialności karnej, na zasadzie art. 282 i 286 kod. kar., grożących mu paromiesięcznem więzieniem.

Ze spraw, jakie były rozstrzygane na tej kadencji, najwięcej interesu wzbudzał cały szereg procesów, wytoczonych młodym dziewczętom za mordowanie swych dzieci nieprawych. Wyroki w tych sprawach były wogóle dość łagodne. Spraw o dzieciobójstwo było 8.

Głośna sprawa o zawalenie się mostu na Niewiaży, wskutek czego utonęły (w marcu 1888 r.) trzy osoby, a w tej liczbie obywatel ziemski, p. Baczyński, miała być również sądzoną obecnie. W charakterze podsądnych zasiąść mieli: pp. Paweł Puzyna, b. marszałek poniewieski i inż. Welichowski. Z powodu niestawienia się tego ostatniego, sprawa została odłożoną. Ponieważ okoliczne obywatelstwo, wiedząc, że w sprawę tę jest zamieszany p. Puzyna, przypuszczało, iż będzie się rozstrzygała głośna sprawa o nadużyciu w kasie zaliczkowo-wkładowej, przybyło w dniu tym do Poniewieża w znacznej ilości. Sprawa jednak p. Puzyny o roztrwonienie 92,000 rs. będzie sądzoną dopiero w zimie. Winowajca od kilku miesięcy jest aresztowany.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Onegdaj produkował tu Wangemann fonograf Edisona wobec szczupłego grona zwolenników, wśród których znajdowali się: hr. Wilczek, Alfr. Gruenfeld, dram. artysta Reimers, członkowie orkiestry: Edw. Strauss, Hellmesberger, Rose i wielu innych. Aparat zaopatrzony w długi akustyczny rożek, ustawiono w sali „Grand Hotelu“, obok fortepianu. Wnet też rożek rozpoczął swą czynność, udzielił fonografowi kawałek p. Kroegera, zagrany na kornecie, p. Bajera na klarynecie, a następnie na prędce skomponowaną „małą serenadę“ p. Gruenfelda.

Ku ogólnemu zadziwieniu oddał fonograf ustępy muzyczne ze wszystkiemi odcieniami. Również i tym razem zostało bardzo pomyślnie rozstrzygnięte często poruszane pytanie, czy fonografu nie można słuchać bez używania rur kauczukowych. W tym celu p. Wangemann w miejsce rury kauczukowej nasadził blaszany lejek i wstawił walec, na którym wyryły się fale głosowe brawury zaśpiewanej przez p. Lilli Lehmann. Próba udała się znakomicie. Na dwadzieścia kroków od aparatu słyszano wyraźnie tony z wszystkimi trylami, staccatami i t. d., nadto w pauzach śpiewu dochodziła do uszu słuchaczy towarzysząca orkiestra. Że po śpiewie zabrzmiały z aparatu frenetyczne oklaski i srebrny śmiech śpiewaczki dziękującej za uznanie, było wcale nie złym dodatkiem, za który wyrazili zebrani pełne swe uznanie.

KURJER BERLIŃSKI.

* Cesarz Wilhelm w powrocie z Carogrodu jeszcze raz odwiedzić ma króla Humberta w Monza.

* Dochody pruskich kolei państwowych w miesiącu wrześniu powiększyły się w porównaniu do dochodów z września roku ubiegłego o 6,121,442 marek, czyli 117 m. za kilometr = 5 i pół proc. W pierwszem półroczu etatowem dochody powiększyły się w porównaniu do tegoż okresu czasu w roku zeszłym o 34,185,176 marek, czyli 994 m. za kilometr = 5 i pół proc.

* *Rhein. Westf. Ztg.* pisze, co następuje: „Nawrócenie się do katolicyzmu syna p. Potha z Dortsfeldu było przed niedawnym czasem przedmiotem ogólnego zajęcia. W ostatnich dniach odebrano ks. Bathe z Huckarde, — który był czynnym przy owem nawróceniu się, — urząd lokalnego inspektora szkolnego nad szkołami katolickiemi w Dortsfeldzie i Huckarde“. Czy i w odwrotnym razie postąpiłby rząd tak odpowiednio do zasad parytetyczności wobec protestanckiego pastora? Wątpimy bardzo!

* W kopalni „Hanower“, która jest własnością sławnego fabrykanta armat Kruppa w Essen, stracił znów jeden polski robotnik życie. Podobne wypadki nie należą do osobliwości. Wielu naszych rodaków, którzy śpieszą do Niemiec za zarobkiem, ginie albo traci zdrowie.

* Kółko palaczy papierosów „Wulkan“ w Berlinie nie uprawia wyłącznie kultu kulawego bożka. Urządza ono bowiem, obok zabaw towarzyskich, przedstawienia amatorskie oraz utrzymuje bibliotekę i polskie dzienniki. Do towarzystwa należy przeważnie młodzież.

KURJER GDAŃSKI.

* W różnych stronach Prus królewskich i książęcych, padał już śnieg obfity.

* W powiecie Kwidzyńskim, po prawej stronie Wisły, grasuje wśród bydła zaraza racic i pyska. Nie wolno tam więc odbywać targów, ani wyprowadzać bydła poza granice powiatu.

* U redaktora *Gazety Toruńskiej*, dra Karola Graffa, odbyła prokuratorja rewizję. Poszukiwano rękopisu, wydrukowanego w wymienionym dzienniku listu, ale bez skutku. Już dawniej wzywano p. Graffa, jako świadka w śledztwie za autorem owego listu, ale p. Graff naturalnie świadectwa odmówił.

* Rodak nasz, p. Jan Neumann otworzył w Gdańsku biuro adwokackie.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Synowie Kaina.* Taki tytuł nosi powieść p. Aleksandra M. Jawornickiego, współtowarzysza podróży po Afryce p. Janikowskiego. Druk powieści rozpoczął „Kaliszanin“ w odcinku.

* Eryk Björnstjerne-Bjorson, syn znakomitego nowelisty i dramaturga norweskiego, jest aktorem. Przez pewien czas występował na scenach niemieckich (w Hamburgu), następnie był reżyserem teatru miejskiego w Chrystjanii, obecnie zaś wystąpił w Kopenhadze, w sztuce swego ojca p. t. „Geografia i miłość“, z ogromnem powodzeniem.

* Obraz Milleta. Gazety niemieckie donoszą, że władze celne Stanów Zjednoczonych zażądały od towarzystwa, które zakupiło głośny obraz Milleta p. t. „Anioł Pański“, zapłacenia cła w wysokości 140.000 marek. Towarzystwo stara się o zniżenie cła, a tymczasem zamierza obraz obwozić po wszystkich stolicach europejskich.

* W *Przeglądzie literackim „Kraju“* spotykamy wspomnienie Henryka Merzbacha o Jaxie Bykowskim. Rozpoczyna się ta ciekawa rzecz określeniem doli dziennikarza; przytaczamy parę rysów, dobrze malujących pracę publicystów. „Ileż kolumny dziennika, drobnym napełnione drukiem, pochłaniają godzin tygodni, miesięcy i lat pracy ludzkiej! Ileż anihilują talentów... Jak żyd wieczny tułacz, dziennikarz skazany jest na ciągłą pielgrzymkę po wszystkich bitych drogach oficjalnej polityki i po zaułkach bieżących, a co chwila się odradzających nowin. *Naprzód! naprzód!* to jego hasło... Żołądek publiczności jest niesłychanie energiczny i trawi wyśmienicie tysiące wiadomości...“ Potem przechodzi p. Merzbach do opisu swoich stosunków z Bykowskim. Przytacza wiersz Adama, wpisany do pamiętnika; dalej charakterystyczne wiersze Piotra Bykowskiego. Przyczynek to ciekawy do literackiego studjum o niedawno zmarłym pisarzu.

ROZMAITOŚCI.

Nieszczęśliwa kartka pocztowa. Z Siamu donoszą o uwięzieniu tureckiego poddanego, niejakiego Belickiego, który w aresztach Bangkoku musiał wysiedzieć siedm miesięcy. Przyczyną uwięzienia była kartka napisana z Bangkoku do żony pani Charlotty Belickiej, mieszkającej w Tornowie we wschodniej Rumelji. Na kartce tej napisał po niemiecku: „Bangkok 7 grudnia 1888 r. Wszystko tu dzikie i nieucywilizowane; kobiety biegają po ulicach na pół nagie. Wszystkie występki kwitną, istny raj dla problematycznych egzystencyj. Co za kontrast z wysoko cywilizowanymi krajowcami Chin i Japonji, gdzie właśnie byłem! Siam to prawdziwy kraj Wołochów. Najdzikszy to kraj, jaki kiedykolwiek w moich podróżach widziałem. Robert Belicki“. Dnia 16-go grudnia wtrącono Belickiego do więzienia pod zarzutem, że ubliżył siamskiemu rządowi. Nie przesłuchiwano go wcale, a uwolniono go dopiero 16 kwietnia na wstawienie się kilku angielskich poddanych.

Jedenaście miljonów ostryg. Poławiaczom ostryg na wyspie Ceylon sprzyjało w tym roku niezwykłe szczęście. Połów trwał tym razem 22 dni i z dna morskiego wydobyto na brzeg nic mniej, ni więcej tylko jedenaście miljonów. Przez cały czas pracowało pięćdziesięciu mężczyzn. Poławiacze ostryg otrzymują czwartą część połowu, zaś trzy czwarte przypadają angielskiemu rządowi. Za tysiąc ostryg na Ceylonie płacą 30 franków. Mimo tej bezsprzecznie bardzo niskiej ceny, czysty zysk rządu angielskiego wynosił pół miljona franków, poławiacze zaś zarobili 160.000 franków. Po wydobyciu na wierzch wrzucają ostrygi do beczek, gdzie one wnet zamierają. Wiadomo, że muszle ostryg kryją w sobie perły, otóż zdarza się bardzo często, że jedna beczka nie wyda ani jednej perły, druga natomiast zawiera ich bardzo wiele. Na miejscu połowu kosztują największe perły, sztuka 1.000 do 1.500 franków, tymczasem w wielkich miastach azjatyckich i europejskich dobiegają potrójnej ceny.

Anegdoty historyczne.

* August mocny, król polski i elektor saski podejmował pewnego razu Fryderyka Wilhelma I., króla pruskiego w zamku swym Koenigstein. Kiedy wino dostojnych sąsiadów wprawiło w wesoły humor, wyznał król pruski swemu gospodarzowi, że zazdrości mu pięknej twierdzy Koenigstein i w ogóle wspaniałych gór saskich. Wino spotęgowało sławną i tak szczodrobliwość króla Augusta. Rzekł więc wesoło do oszczędnego, aż do przesady władcy Prus: „No, mamy gór dosyć! Jeżeli ci to sprawi przyjemność, oddam ci chętnie jednę z nich w prezencie. Czy widzisz tam niedaleko górę Lilienstein? Wystrzela ona znacznie ponad Koenigstein; jeżeli zechcesz, stanie się twoją własnością. „Rzeczywiście?“ — zawołał Fryderyk Wilhelm. — „Czy mówisz seryo? Biorę cię za słowo“. „Zgoda!“ — odparł August. — „Skromniejszego gościńca takiemu, jak ty, przyjacielowi nie śmiałbym ofiarować; Lilienstein więc do ciebie należy!“ Po odjeździe króla pruskiego począł August żałować danego przyrzeczenia. Wprawdzie Prusy i Saksonja żyły wówczas w zgodzie i przyjaźni, ale któż mógł wiedzieć, jakie stosunki nastać miały w przyszłości! Słowem, lekkomyślnie wyrzeczone słowo sprawiało królowi poważny kłopot. Pocieszył go przecież komendant, jowjalny Kyan i przyrzekł, że sprawę pomyślnie załatwi byle mu król pozwolił udać się do Berlina. August zgodził się na to bez wahania i Kyan, który jeszcze pod wielkim elektorem walczył pod Fehrbellin, pośpieszył do pruskiej stolicy. Uzyskawszy posłuchanie u Fryderyka Wilhelma oznajmił mu z pozorną powagą, że pan jego, król August kazał ukoronowanego swego sąsiada bardzo uprzejmie prosić, aby zabrał sobie otrzymany w podarunku Lilienstein i to jak najrychlej, ponieważ na owem miejscu stanąć miało coś innego a Lilienstein tylko zawadzał. Czy opowiadanie to prawdziwe, czy też zmyślone? Powszechnie wiadomo, że Liliensteinu nie przeniesiono, że przeto nie dostał się pod panowanie Prusaków.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Choć młody, moc kłopotów
Ma serbski król, nieboże:
On mamę bardzo kocha,
Lecz słuchać jej *nie może.*
Bo papa nań przestrogi
Jak wodę leje z rynien —
On papę także kocha
I słuchać go *powinien.*
Na papy znów rozkazy
Regenci dziś są głusi,
A on choć ich nie kocha,
Posłusznym im być *musi.*

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 30 paźdz. W Sejmie toczyła się żywa rozprawa nad przedłożonem przez posła Bilińskiego sprawozdaniem o pomocy krajowej dla okolic dotkniętych nieurodzajem.

Antoniewicz domagał się podwyższenia sumy do 450.000 złr., Czartoryski obrócenia zasiłków bezzwrotnych na roboty publiczne, Rutowski zasilenia lokalnych kas oszczędności, wreszcie Zygmunt Kozłowski większej pomocy ze strony rządu, motywując to stuletniem zaniedbaniem Galicji.

Wiedeń 31 paźdz. Książę Koburgski przybył tu i złożył wieniec na trumnie Arcyksięcia Rudolfa.

Berlin 31 paźdz. Centrum uchwaliło postawić w parlamencie wniosek o uwolnienie duchowieństwa od czynnej służby wojskowej.

Berlin 31 paźdz. Minister wojny wystąpił ostro przeciw twierdzeniom socjalistycznego posła Bebla, jakoby Rosja była dziedzicznym wrogiem Niemiec. Nie należy wprawdzie lekceważyć rosyjskich i francuskich zbrojeń, ale w sprawie Alzacji niepodobna się również kierować polityką uczucia.

Skutari 31 paźdz. Pożar spustoszył większą część tutejszej dzielnicy. Mnóstwo ludzi obozuje pod gołem niebem. Sułtan przesłał nieszczęśliwym hojne wsparcie.

Bruksela 31 paźdz. Strejk robotników górniczych szerzy się na nowo. Właściciele kopalń prosili ministra robót publicznych o zaradzenie złemu.

Sofia 31 paźdz. Canków, który w ostatnich czasach przebywał w Belgradzie, wezwany został przez emigrantów bułgarskich na naradę do Petersburga, dokąd wczoraj odjechał.

OSTATNI TYDZIEŃ.

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Codziennie wielkie



PRZEDSTAWIENIE



Początek o godz. 7½ wieczór

Codziennie nowy urozmaicony program.

Dziś: GALOWE PRZEDSTAWIENIE. I występ p. James Guion, zwanego „głupim Augustem“, z cyrku Renza. **Pas de deux**, wykonane przez pp. Adelę i Klotyldę. **Weseli Hejdelberczycy**, wielka pantomina i t. d.

Albert Schumann,
dyrektor.

(32-?)

HANDEL

pod firmą

M. Schlesinger

w Podgórzu

znów **otworzony** został.

(2-3)

Ważne dla młodzieży

i osób, których zawód wymaga pięknej i płynnej wymowy.

LEON STĘPOWSKI

Art. sceny tutejszej — od lat kilku udziela tak u siebie w domu, jako też i u osób pragnących się uczyć **lekcje pięknego mówienia i deklamacji.**

Poprawia również zwłaszcza u młodzieży błędy jąkania się, **seplenienia, oraz niewymawiania liter**.

Wiadomość codziennie między godziną 12 a 3 po południu. Ulica: **Plac Dominikański Nr. I. IIi piętro.** (17-?)

Biblioteka pisarzów polskich:

1. Dzieła Słowackiego 5 t. w opr. 3 złr.
2. Dzieła Kochanowskiego 4 t. w opr. 2 złr. 50 cnt.
3. Dzieła J. Krasickiego 5 t. w opr. 3 złr.
4. Momus Żółkowskiego 1 t. w opr. 70 cnt.
5. Satyry Opalińskiego 1 t. w opr. 70 cnt.
6. Dzieła Niemcewicza 5 t. w opr. 3 złr.

Wydawca K. Bartoszewicz
Kraków.



MAGAZYN
BRONI
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie (8-?)

poleca

Broń myśliwską

wszelkich systemów,
z najsłynniejszych fabryk,
po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą;

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

PAŃSTWO WZDÓW

wyprzedaje stadninę po ś. p. Teofilu Ostoja Ostaszewskim, krwi angloarabskiej, powszechnie znaną, premiowaną na wielu Wystawach, a na dwu wiedeńskich i ostatniej krakowskiej medalami odznaczoną, przez

PUBLICZNĄ LICYTACJĘ

w dniu **12 listopada b. r.** odbyć się mającą.

Zaprzęgi oczekiwać będą przybyłych na stacji w Rymanowie d. 12 listopada o godz. 6 przy pociągu krakowskim, a o godz. 3 przy pociągu lwowskim c. k. uprz. kolei państwowej.

(2-3) *Zarząd dóbr.*

Księgarnia Żupańskiego i Heumanna
w Krakowie

otwiera z dniem 1-ym Stycznia 1890 zgłoszenia do przedpłaty na nową serję wydawanego od lat trzech z wielkiem powodzeniem wydawnictwa

Nowej Biblioteki Uniwersalnej.

Zachęceni niezwykłem publikacji tej naszej powodzeniem, zamierzamy rozszerzyć zakres „Nowej Biblioteki Uniwersalnej“ przez wprowadzenie do Biblioteki utworów odpowiadających dzisiejszym wzrastającym wymaganiom czytającej publiczności. Obok utworów literatury ojczystej ze wszystkich dziedzin, uwzględniać będzie Biblioteka również najnowsze i najciekawsze objawy literatury zagranicznej, przez pomieszczanie wyborowych przekładów z obcych piśmiennictw, tak, że Biblioteka odpowiadać będzie pod każdym względem wymaganiom chwili i odzwierciadlać będzie współczesne prądy piśmiennictwa. **Bliższe szczegóły ogłoszą niebawem prospekty.**

Pomimo znacznie zwiększonych kosztów wydawnictwa, cena „Biblioteki“ pozostanie niezmienioną tj. za 12 tomów 10 arkuszowych wynosi:

w Krakowie rocznie 4 złr.
„ półrocznie 2 „
„ kwartalnie 1 „ (9-?)

Przedpłatę przyjmuje Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Krakowie, oraz wszystkie księgarnie na prowincji.

SKŁAD FORTEPIANÓW
HARMONIJ I PIANIN
BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ
Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!



Wynajem!

1(5-10) **Sprzedaż na raty!**

WINA LECZNICZE.

Wino chinowe sporządzone z kor chinowych i wina hiszpańskiego — wzmacnia siły.

Wino pepsinowe Mikolascha pobudza trawienie.

Wino chinowe z żelazem używane w blednicy.

Wino białe Malaga działa wzmacniająco u rekonwalescentów i osłabionych.

Wino Rabarbarowe Mikolascha wzmacniające żołądek.

Cognac jako środek leczniczy.

Do nabycia **w Krakowie w aptece W. Redyka pod „Barankiem“.** (4-7)

ZMIANA LOKALU.
MAGAZYN MÓD
MARYI PRAUSS

przeniesionym został
z dniem 1go Października b. r.
z ulicy Grodzkiej L. 11
na ulicę św. Jana L. 8, I. piętro.

Nakładem I. Związkowej drukarni we Lwowie

opuściły prasę (3-3)

USTAWY
o ubezpieczeniu robotników od wypadków

wraz z wszelkiemi odnośnemi formularzami i ze **Statutem Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie** w opracowaniu **Dra Aleksandra Małaczyńskiego.**

Cena egzemplarza 80 ct.

Za przesłaniem zapomocą **przekazu pocztowego** 85 ct., wysyła I. Związkowa drukarnia we Lwowie (Hotel George) egzemplarz franco.

Niebieskie płócienne ubiory
dla robotników

Pierwszy gatunek. . . . . 3 złr. 50 cnt.
Drugi gatunek. . . . . . 2 „ 50 „

trwałe z gwarancją rozsyła

Pauker Gusztáv

największy zakład ubiorów dla robotników.
Buda-Peszt, Hatvanergasse 17,
główny wchód od Ungargasse 1.
Próbki na żądanie bezpłatnie i franco.
(Sg, 12-?)

W APTECE POD „BARANKIEM“
WIKTORA REDYKA
W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto **woda Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne i stałe Oriza i t. d. (11-?)

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką.

Złr. 22

zgubiono wczoraj w południe, w przejściu od Sukiennic na ulicę Karmelicką. Kwota ta stanowi całomiesięczną pensją niezamożnego diurnisty W. W. Uprasza się uczciwego znalazcy o odniesienie kwoty powyższej do **Administracji Kurjera Polskiego.** (1-1)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 31/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123	—	124	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	—
5% Obligi komun. „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	70	Obl. ind. gal..	104	—
Renta austrjac. srebrn. „	86	—	4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	96	50
Renta austrjac. 4% złota.	109	50	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97	25
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101	05	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97	75
Akc. ban. AW..	919	—	Akc. Länderb..	258	—
„ kredytowe	314	50	„ kol. Kar.-L.	190	—
Londyn	119	65	„ „ lw.-czer.	236	25
Napoleony	9	47	„ „ południ..	126	75
Dukaty	5	66	Ruble	123	25
Marki	58	35	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	97	45			
4% „ „ złota	101	20			
Losy prem. w..	140	00			

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 31 października.

Bank. austr. . . .	171	30	4% Lis. lik. pol.	56	90
Krótki Wiedeń	171	10	Ak. kol. Kar. L.	81	75
Banknoty ros..	212	40	austr. kred.	168	25
5% Lis. zas. pol.	62	20	Ultimo Ruble .	212	25

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**